Koń Ignacy i myszka Lucyna cz.2

Koń Ignacy bardzo lubił zimowe kuligi. Niestety zima tego roku była bardzo kapryśna, mimo że był już styczeń, ciągle brakowało śniegu. Na szczęście Ignacy spotkała Pyszkę Lucynę, która twierdziła, że wie dlaczego śnieg tej zimy jeszcze nie spadł.

- Wiem dlaczego tej zimy nie spadł jeszcze śnieg – oznajmiła myszka – to wszystko przez złego kocura. Opowiadała mi o tym moja babcia. Otóż zły kocur mieszka w chatce obok stajni. Jeśli piec jest ciepły to kocur nikomu nie wadzi, ale jeśli piec jest zimy to kocur staje się zły. Jest tak zły, że nawet pan mróz się go boi. Omija naszą krainę i dlatego niema śniegu.

- Eee … tam, to są jakieś bajki, babcia ci to opowiadała na dobranoc, ale to nie jest prawda – odpowiedział rozczarowany Ignacy, który po cichu miał nadzieję, że Lena rzeczywiście zna sposób na opady śniegu.

- Mówi ci, że to prawda, możesz sam się o tym przekonać, ten kot mieszka w domku obok stajni i ręczę ci, że jest bardzo, bardzo zły. Ja omijam go z daleka.

Ignacy przypomniał sobie, że widywała tam czasami wielkiego kocura. Nie bał się go, ale na sympatycznego również mu nie wyglądał. Postanowił dowiedzieć się więcej o opowieści Lucyny.

- Jeśli nawet to prawda z tym złym kotem, to jak możemy sprawić by kot miał ciepły piec?

- Przecież to proste, aby piec był ciepły potrzebne jest drewno, wówczas można w nim rozpalić ogień i jest ciepło. Kot na pewno nie ma drewna, nie może napalić w piecu i dlatego jest taki zły – wyjaśniła myszka.

- No dobrze sal skąd my weźmiemy drewno? – zastanawiał się koń.

- Przecież nieopodal rośnie las, tam jest dużo drewna, wystarczy je przywieść, musisz wziąć wóz, zaciągnąć go do lasu i załadować drewnem – odpowiedziała Lucyna, dla której jak zwykle wszystko wydawała się takie proste i oczywiste.

- Ale ja przecież nie mogę sam zaprzęgnąć się do wozu, nie mogę też sam naładować drewna, nie mam rąk, a na twoje małe łapki też nie mogę liczyć – wyjaśniał koń.

Ignacy i Lucyna długo jeszcze omawiali różne sposoby, które pozwoliłyby napalić w piecu, aż wreszcie zasnęli. Obudził ich odgłosy gospodarza, który wczesnym rankiem przyszedł do stajni. Wyprowadziła Ignacego i zaprzągł do wozu. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się że pojechali do lasu. Tam gospodarz załadował wóz drewnem. Mimo że był ciężki Ignacy z ochotą ciągnął go z powrotem, mając nadzieją, że będzie mógł choć trochę drewna dowieźć do chatki, w której mieszkał zły kocur. Tak też się stało. Całe drewno z lasu gospodarza rozładował tuż przy chatce. Zaraz po tym z chatki wyszła staruszka, wzięła parę drewek. Ignacy w uchylonych drzwiach widział głowę kota, który wydawał się być bardziej sympatyczny niż zwykle. Po chwili nad kominem chatki rozpościerał się biały dym.

- Brawo Ignacy, misja wykonana – po powrocie do stajni pochwaliła konia myszka.

- Tak, teraz czekamy na śnieg, sprawdzimy czy twoja opowieść była prawdziwa, czy też była zwykłą bajką – oznajmił Ignacy.

Nie wiadomo czy to była bajka czy nie, ale jeszcze tego samego dnia zaczął padać śnieg, duży śnieg. A już dnia następnego spełniło się marzenia Ignacego. Gospodarz zaprzągł go do sani, przypiął dzwoneczek, zbiegły się dzieci, zaczepiły do sań swoje małe sanki i rozpoczął się wielki kulig. Ignacy cały dzień ciągła sanie dzwoniąc wesoło dzwoneczkiem.

Koniec.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026